

Maria Niziołek

Gdzie jest miejsce dla polskich Sprawiedliwych? : strategię pamięci na warszawskim Muranowie

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (145), 127-141

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Niziołek

Gdzie jest miejsce dla polskich Sprawiedliwych? Strategie pamięci na warszawskim Muranowie

Debata publiczna na temat stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu jest jedną z najgorętszych, najbardziej emocjonujących dyskusji ostatnich lat (jeśli nie dziesięcioleci). Jej patronem mógłby być bezsprzecznie Jan Błoński, autor głośnego eseju *Biedni Polacy patrzą na getto*. To jego zdecydowany głos w sprawie oczyszczenia ziemi splamionej żydowską krwią i oczyszczenia „nas samych” – Polaków¹ przygotował grunt pod dużo bardziej kontrowersyjne i radykalne publikacje Jana Tomasz Grossa rewidującego w znacznym stopniu dyskurs na temat Polaków – biernych obserwatorów Zagłady.

Jednym z najbardziej interesujących wydarzeń związanych z tą debatą jest niedawna dyskusja na łamach polskiej prasy dotycząca projektu umieszczenia pomnika polskich Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata na warszawskim Muranowie, tuż przy nowo wybudowanym Muzeum Historii Żydów Polskich. W dyskusji tej zabrało głos wiele różnych środowisk: od skrajnie prawicowych i konserwatywnych – związanych chociażby

Maria Niziołek – studentka polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych, obecnie pisze pracę magisterską na temat nowych modeli pamięci polsko-żydowskiej na warszawskim Muranowie. Kontakt: maryjka.niziolek@gmail.com

1 Zob. J. Błoński *Biedni Polacy patrzą na getto*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.

z portalem blogpress.pl, przez przedstawicieli organizacji żydowskich w Polsce, aż po środowiska intelektualistów bezpośrednio związanych z „Gazetą Wyborczą” czy „Krytyką Polityczną”. Symptomatycznym i jednocześnie wprawiającym w zakłopotanie faktem jest to, że dyskusja wokół pomnika Sprawiedliwych rozpoczęła się na skutek plotki, tuż przed obchodami siedemdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania w Getcie Warszawskim, jakoby na 19 kwietnia 2013 roku² przewidziano ogłoszenie decyzji o postawieniu tegoż pomnika na placu przed Muzeum. Nie sposób dowiedzieć się, kto i w czym imieniu miałby tę decyzję ogłosić (Rada Miasta chce wzniesić pomnik Sprawiedliwych przy placu Grzybowski). Niemniej jednak po fali protestów, listów otwartych i debat nie została podjęta żadna oficjalna decyzja w tej sprawie.

Mimo że sprawa jest dość tajemnicza i kuriozalna, dyskusja, którą mogliśmy śledzić w Internecie, jest bezcenna dla badań nad relacjami polsko-żydowskimi i nad polsko-żydowską pamięcią. Najbardziej skrajne, a jednocześnie godne uwagi głosy w kwestii pomnika należą z jednej strony do przedstawicieli Centrum Badań nad Zagładą Żydów Polskiej Akademii Nauk, z drugiej zaś do Władysława Bartoszewskiego, Agnieszki Graff i Rafała Szymczaka. Barbara Boni-Engelking, badaczka związana z Centrum Badań nad Zagładą Żydów, pisze w swoim tekście do „Gazety Wyborczej” tak:

Sprawiedliwym bez wątpienia należy się pomnik. Ich działania idące pod prąd większości polskich postaw wobec Zagłady wymagały prawdziwej odwagi i bohaterstwa. Sądzę jednak, że taki pomnik nie powinien stanąć w tym miejscu, miejscu, które opowiada o żydowskim cierpieniu, a nie o Polakach. Ten mały fragment Warszawy należy do Żydów i nie wolno go zawłaszczać.³

Autorka widzi tę sytuację jako niewątpliwy konflikt między pamięcią polską a pamięcią żydowską, a chęć umieszczenia pomnika w tym konkretnym miejscu jako niestosowny akt polskiego samozadowolenia. Muranów powinien zostać w jej odczuciu miejscem wyłącznie żydowskim, gdzie pielęgnuje się pamięć o żydowskim cierpieniu. Zupełnie inaczej widzi to Sprawiedliwy Władysław Bartoszewski, który mówi tak:

2 19 kwietnia 2013 roku był punktem kulminacyjnym wielodniowych obchodów rocznicy wybuchu Powstania.

3 B. Boni-Engelking *Getto, powstanie, pomnik Sprawiedliwych. Cierpienie wymaga ciszy i przestrzeni*, http://wyborcza.pl/1,75515,13673789,Getto_powstanie_pomnik_Sprawiedliwych_Cierpienie.html#ixzzzezFN7OMh.

Tego stanowiska nie podzielam. Ta skromna ściana z nazwiskami zweryfikowanych Sprawiedliwych to piękny przykład solidarności. Komu miałyby przeszkadzać? Potwierdza to profesor Adam Daniel Rotfeld, ocalony z Holocaustu jako dziecko, zresztą inicjatorami tego pomnika byli właśnie znakomici przedstawiciele społeczności żydowskiej, gdy napisali w „Gazecie”, że Polacy, którzy w czasie Zagłady wyciągnęli pomocną dłoń do swoich sąsiadów, przyjaciół i nieznajomych, zasługują na prosty granitowy kamień pamięci. Jeśli on tak twierdzi, to ja nie mam być przekonany co do tego pomysłu? Zresztą jeśli na terenie getta jest miejsce dla pomnika przyzwoitego Niemca Willy'ego Brandta, to dlaczego nie ma być tam miejsca dla przyzwoitych Polaków?⁴

Opinia profesora Bartoszewskiego w sprawie pomnika Sprawiedliwych nie jest radykalna. Bartoszewski jest przychylny temu pomysłowi i dobrodusznie dziwi się, dlaczego taki pomnik miałby komukolwiek przeszkadzać. Powołuje się na głos ocalonego z Zagłady profesora Rotfelda, w myśl niewypowiedzianej zasady – skoro Żydzi nie mają nic przeciwko, to nie ma problemu. Okazuje się jednak, że Żydzi, a konkretnie przedstawiciele kilku ważnych organizacji żydowskich w Polsce – Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie czy Żydowskiej Ogólnopolskiej Organizacji Młodzieżowej – nie są entuzjastycznie nastawieni do tej kontrowersyjnej kwestii umiejscowienia pomnika. W ich liście otwartym czytamy:

Trudno nam zaproponować w tej chwili miejsce alternatywnej lokalizacji. Być może dobrym byłaby proponowana przez gminę warszawską, planowana na cmentarzu na Bródnie Aleja Sprawiedliwych, być może pomnik powinien stanąć w miejscu lepiej związanym z działalnością Sprawiedliwych. Jesteśmy jednak zdania, że to miejsce hołdu i pamięci nie powinno zostać wzniesione na szczątkach tych, którzy nie doczekali ratunku.⁵

Jednym z najciekawszych głosów w całej dyskusji, do którego będę jeszcze wielokrotnie wracać, wydaje się także opublikowany na łamach „Gazety Wyborczej” artykuł Agnieszki Graff i Rafała Szymczaka *Wokół pomnika Sprawiedliwych. To są Nasi Sprawiedliwi*. Jest to jedna z niewielu jednoznacznie przychylnych opinii w kwestii pomnika Sprawiedliwych na Muranowie. Graff i Szymczak piszą tak:

4 W. Bartoszewski *Arcypolskie powstanie żydowskie*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,132058,13727029,Arcypolskie_powstanie_zydowskie.html.

5 P. Kadłcik, E. Magenheimer, J. Śpiewak, P. Wiślicki *List przedstawicieli organizacji żydowskich w sprawie Pomnika Sprawiedliwych*, <http://www.otwarta.org/index.php/list-przedstawicieli-organizacji-zydowskich-w-sprawie-pomnika-sprawiedliwych/>.

Projekt pomnika i problem jego lokalizacji odczytywany jest wedle matrycy: my – oni, swój – obcy, Polacy – Żydzi. Gdy posługujemy się logiką politycznego sporu, okazuje się, że pomnik to polski znak w żydowskiej dzielnicy, znak zawłaszczenia cierpień narodu żydowskiego przez Polaków, pretekst do porównywania, kto cierpiał bardziej, ginął w straszniejszych okolicznościach. Lub wręcz głos w debacie o Jedwabnem – pamięć o Sprawiedliwych ma rzekomo unieważnić małość i podłość tych Polaków, którzy byli obojętni na zbrodnię lub przyłożyli się do Zagłady. Każde z tych odczytań budzi nasz głęboki sprzeciw.⁶

Dyskusja, której najważniejsze i najciekawsze głosy starałam się tutaj pokrótce przedstawić, jest z jednej strony kontynuacją tego, co już zostało powiedziane o polsko-żydowskich stosunkach i polsko-żydowskiej pamięci, z drugiej zaś nieśmiało otwiera pewien nowy obszar, stawia nowe pytania, a wreszcie w nowy sposób definiuje moment, w którym jesteśmy. Co znamienne, scenarię tego konfliktu jest warszawski Muranów – miejsce fascynujące, inspirujące, wywołujące wciąż na nowo refleksje nad żydowską przeszłością w Warszawie, miejsce którego fundamenty stanowi przecież gruzobeton – pozostałość po tamtym przedwojennym żydowskim Muranowie. Chciałabym zatem przyjrzeć się sprawie pomnika polskich Sprawiedliwych wśród Narodów Świata w szerszym kontekście upamiętniania wydarzeń historycznych na Muranowie.

Muranów – pole walki?

Muranów, stale jątrząca się rana w ciele Warszawy, to miejsce niepokojące. Sylwia Chutnik pisze o nim:

W tym mieście nie można zasnąć, duszniepokój. W uszach świszczy czyjś szept, ktoś zbliża swoje rozedrgane usta i cichutko nuci „muranooo, muranooo”. A miasto kołysze się w rytm znieawidzonego słowa, wzbrania się, ale nie ma już odwrotu. Turla się miejska masa w lewo i prawo, jak w brzuchu mamy, jak w łódce. I tylko ten ciągły szept „muranooo” przegryza do krwi, nie chce ulec ciszy.⁷

Mieszkańcy Muranowa są często pytani o to, jak można spać spokojnie w takim miejscu, czy nie słyszą w nocy jakichś podejrzanych dźwięków lub głosów,

6 A. Graff, R. Szymczak *Wokół pomnika Sprawiedliwych. To są nasi Sprawiedliwi*, http://wyborcza.pl/1,75515,13787660,Wokol_pomnika_Sprawiedliwych_To_sa_Nasi_Sprawiedliwi.html#ixzzzC9aEYs.

7 S. Chutnik *Muranooo*, materiał własny.

czy nie odwiedzają ich muranowskie duchy⁸. Muranów rzeczywiście ma w sobie coś z cmentarza; jest miejscem, w którym nie sposób zapomnieć o przeszłości, w którym na każdym rogu znajdziemy pamiątkową tablicę lub pomnik przypominające o cierpieniu tych, którzy kiedyś tu mieszkali i walczyli. Ciekawym kontekstem dla spojrzenia na dzielnicę może być dotychczasowo dość rzadko poruszana kategoria krajobrazu kulturowego. Roma Sendyka w swoim tekście *Krajobrazy (nie)pamięci – dekonstrukcja krajobrazu kulturowego* formułuje definicję takiego krajobrazu za ustawą z 23 lipca 2003 roku o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – „krajobraz kulturowy to przestrzeń, historycznie ukształtowana w wyniku działalności człowieka, zawierająca wytwory cywilizacji oraz elementy przyrodnicze”⁹. Autorka słusznie zauważa jednak, że kategoria ta nie opisuje w sposób wyczerpujący tzw. krajobrazów Holokautu, a więc terenów byłych gett, obozów koncentracyjnych i obozów zagłady. Elementy te byłyby tworamami lokującymi się między krajobrazami pamięci a krajobrazami niepamięci. A zatem Muranów zaliczałby się do krajobrazów kulturowych i tym samym krajobrazów pamięci z powodu swojego ludzkiego wymiaru (jest przecież wytworem człowieka), jasno wyznaczonych granic¹⁰, ikonografii odwołującej się do niego. Ma on jednak również silne cechy krajobrazu niepamięci w związku ze swoim nieludzkim charakterem – Sendyka rozumie go przede wszystkim jako siły natury – zarastające bujną roślinnością niegdyś miejsca działalności ludzkiej, ale przyznaje też, że rolę natury może również spełniać „bujna” chaotyczna nowa zabudowa¹¹. Hybrydyczną tożsamość warszawskiej dzielnicy potęguje fakt, że na zmielonych ruinach byłego getta zostało zbudowane nowoczesne socjalistyczne osiedle. Muranów dzieliłby się zatem na ten podziemny i nadziemny. Dodatkowo, podobnie jak inne były getta i obozy, wpisywałby się w krajobraz niepamięci także ze względu na perspektywę czasową. Krajobrazy kulturowe, jak zauważa Roma Sendyka, mają bowiem swoją długą (i chlubną) historię, krajobrazy niepamięci odsyłają zaś jedynie do pewnych punktów, momentów w historii.

Także upamiętnienie na Muranowie można zasadniczo zaliczyć do dwóch porządków, które roboczo nazwę polskim i żydowskim – dwoma najczęściej pojawiającymi się tu symbolami są symbol Polski Walczącej i gwiazda Dawida.

8 Pytanie o kondycję psychiczną mieszkańców Muranowa związaną z miejscem zamieszkania uzyskało już status miejskiej legendy. Sylwia Chutnik w swoim dramacie *Muranoo* wykorzystuje Muranów właśnie jako miejsce obroste legendą.

9 R. Sendyka *Krajobrazy (nie)pamięci – dekonstrukcja krajobrazu kulturowego*, tekst wygłoszony na II Zjeździe Kulturoznawczym i przyjęty do druku w tomie pozjazdowym.

10 Mam na myśli przede wszystkim Pomniki granic getta.

11 R. Sendyka *Krajobrazy (nie)pamięci...*

Trudno się dziwić takiemu stanowi rzeczy, kiedy mowa o miejscu, które przez stulecia było dzielnicą żydowską, by w 1941 roku stać się gettem, a po jego likwidacji jedną z aren walk Powstania Warszawskiego. Muranów spłynął krwią wielu niewinnych ludzi – Polaków i Żydów, cywili i żołnierzy; po zakończeniu II wojny światowej był całkiem dosłownie zrównany z ziemią, jednak w śmiałym planie ówczesnych władz miał stać się perłą socrealizmu i dumą systemu, czego znakiem może być chociażby aleja generała Andersa.

Czym Muranów jest dziś? Miejscem pamięci czy miejscem konfliktu? A może właśnie miejscem pojednania i przebaczenia? Elżbieta Janicka w swojej książce *Festung Warschau* podjęła temat warszawskich pomników, ich genezy, miejsc, w których się znajdują, i relacji, jakie się między nimi zawiązują. Ten projekt jest częściowo literacki, a częściowo fotograficzny. Pisane w dość emocjonalnym tonie eseje przeplatają się tutaj ze zdjęciami autorstwa Janickiej. Autorka nie ukrywa swojego rozczarowania – wręcz rozgoryczenia – wobec polityki pamięci uprawianej w Warszawie, zarzuca jej faworyzowanie pamięci polskiej (szczególnie pamięci Powstania Warszawskiego) i marginalizowanie pamięci żydowskiej. Te dwie pamięci pozostają w jej koncepcji nieustannie skonfliktowane. Choć Janicka nie pisze tylko o Muranowie, to właśnie ta dzielnica wydaje się miejscem, gdzie konflikt jest najbardziej widoczny i jednocześnie najbardziej bolesny. Na Muranowie znajdują się trzy place-ikony: Umschlagplatz, plac Kasińskich i plac Muranowski, dziś istniejący pod nazwą Skwer Matki Sybiraczki. To miejsca gdzie (w relacji Janickiej) dwa rodzaje upamiętnienia bądź ścierają się ze sobą, bądź koegzystują. Autorka pisze:

Tablicę (tablicę przy Skwerze Matki Sybiraczki, która objaśnia, że w tym miejscu odbyła się jedna z głównych bitew podczas Powstania w Getcie Warszawskim) odkryłam niedawno, przez przypadek, skazana na dłuższe oczekiwanie w tym miejscu. Tablica jest przezroczysta. Osłonięta drzewami. Wtapia się w fasadę w pastelowym kolorze. Najkrócej rzecz biorąc, nie widać jej po prostu. A co widać? Krzyże. Wagon. Wagon z krzyżami. Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Na środku, na widoku, gdzie toczy się nasze życie [...] Oś Muranowska nie istnieje. Ale działa. Ustanawia symetrię. Na Umschlagplatzu wywózki. Na Skwerze Matki Sybiraczki wywózki. Tam okupant. Tu okupant. Nawet liczba wywiezionych podobna. Wszystko się zgadza tak bardzo, że aż nic się nie zgadza.¹²

Zarówno to miejsce, jak i kolejne, którym chciałabym się zająć – plac Kasińskich, są przypadkami trudnymi do zobiektywizowania. Akty zawłaszczania

12 E. Janicka *Festung Warschau*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.

przeprzeni przez prawdziwie polską pamięć¹³ są bowiem ewidentne. Skwer Matki Sybiraczki to przecież dawny plac Muranowski, na którym toczyły się jedno z najważniejszych walk Powstania w Getcie Warszawskim. Teraz pamięć o tych walkach jest prawie niewidoczna, przytłoczona przez monumentalny pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Pomnik, który mógłby stanąć w każdym innym miejscu Warszawy, ponieważ wydarzenia, które upamiętnia, nie są bezpośrednio związane z tym miejscem. Plac Krasińskich natomiast jest miejscem-symbolem polskiej bierności wobec Zagłady, słynnym Campo di Fiori z wiersza Miłosza. To tutaj w trakcie Powstania w Getcie Warszawskim, tuż przy murze kręciła się karuzela. Teraz dużą część placu zajmuje olbrzymi pomnik Powstania Warszawskiego – centralne miejsce obchodów wielu rocznicowych uroczystości. Oczywiście nie należy zapominać, że plac Krasińskich nie był tylko i wyłącznie punktem obserwacyjnym i miejscem uciech biernych świadków Zagłady, spełniał bowiem również ważną funkcję w trakcie Powstania Warszawskiego. Niestosownością w tym przypadku jest natomiast dysproporcja między uwagą skupioną na pamięci Powstania Warszawskiego a zasadniczo brakiem uwagi wobec innych aspektów i konotacji tego szczególnego miejsca.

W roku 2007 Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił przez aklamację Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Wybrano datę 13 kwietnia. Prasa pisała w tym kontekście nie o roku 1940, gdy miała miejsce zbrodnia, lecz o czasie trzy lata późniejszym: 13 kwietnia 1943 roku.

13 kwietnia 2008 roku na Placu Krasińskich – w scenografii pomnika Powstania Warszawskiego – została odprawiona uroczysta msza koncelebrowana przez prymasa Polski, w asyście kompanii honorowej Wojska Polskiego. W łopocie biało-czerwonych sztandarów uczczono 65. rocznicę wydarzenia medialnego wyreżyserowanego przez hitlerowców. [...]

Nierzeczywiste to było widowisko. Galowe mundury. Złote ornaty. Ołtarz polowy. Ryt rzymsko-katolicki. Dużo czasu na refleksję. W bieli i czerwieni do zawrotu głowy. Ten pomnik na Placu Krasińskich. Nieważne jak go oceniamy. Był długo oczekiwany i jest zrozumiały. A jego lokalizacja?

Dlaczego wybraliśmy Campo di Fiori?

Dlaczego wybraliście Campo di Fiori?

Dlaczego wybrali Campo di Fiori?¹⁴

Kilkanaście metrów za pomnikiem Powstania Warszawskiego znajduje się jeden z dwudziestu dwóch pomników granic getta w postaci płyty

13 „Prawdziwie polska pamięć” jest tutaj nawiązaniem do prawicowego dyskursu na temat tzw. prawdziwych Polaków – patriotów i katolików.

14 E. Janicka *Festung Warschau*.

przedstawiającej mapę z zarysem granic getta oraz podłużnej płyty w chodniku wyznaczającej tę granicę.

Te dość skrajne przypadki strategii upamiętniania wydarzeń historycznych na Muranowie wydają się przedstawiać model dwóch pamięci pozostających ze sobą w głębokim konflikcie, pamięci wykluczających się wzajemnie. Zastanawiam się zatem, czy można tę relację nazwać ikonostarcie? Ikonostarcie jest takim konfliktem dwóch wizerunków, co do którego nie możemy być pewni, czy jest konstruktywny, czy destruktywny. Inaczej są to „wzajemnie się formujące i deformujące obrazy”¹⁵. Kontekst, miejsce i fakt, że istnieją obok siebie dwie różne strategie upamiętniania prowadzące odrębne narracje, sprawia, że każdy z tych pomników może stać się hiperwidzialny lub zupełnie niewidzialny, kochany lub znienawidzony, potrzebny lub bezużyteczny. Wydawać by się mogło, że jedyne, co w tej sytuacji jest niemożliwe, to by pomniki istniały obok siebie niezależnie, nie wchodziły ze sobą w żadną relację.

W *Festung Warschau* czytamy też o miejscach, które są znacznie mniej kontrowersyjne, a które Janicka umiejscawia na równi z przytoczonymi wcześniej przypadkami skweru Matki Sybiraczki czy placu Krasieńskich. Takim miejscem jest chociażby „skwer Księdza Jerzego”, na którym możemy zobaczyć dwa upamiętnienia związane z księdzem Jerzym Popiełuszką zamordowanym przez Służby Bezpieczeństwa w 1984 roku. Związek Popiełuszki ze skwerem polega na tym, że miał on mieszkanie w jednym z pobliskich bloków. Czy to wystarczy, by wierni związani z lokalną parafią i mieszkańcy pobliskich osiedli poświęcili dwa niezależne od siebie pomniki księdzu Popiełuszcze? Może się to wydawać przesadą i próbą zawłaszczenia przestrzeni, która bezpośrednio sąsiaduje z ulicą Żelazną (zachodnią granicą getta) i skrzyżowaniem Żelaznej z Chłodną, gdzie znajdowała się sławna kładka łącząca duże i małe getto. Być może w jakimś stopniu to zawłaszczenie, a może zaznaczenie swojej polskiej i katolickiej obecności było intencją mieszkańców zmęczonych nieustająco przechodzącymi tędy izraelskimi wycieczkami. Takie działanie, poparte wspomnianymi (domniemanymi) intencjami nie jest poprawne politycznie, niemniej nie ma powodu, by odmawiać tym ludziom tego rodzaju ingerencji w przestrzeń, w której mieszkają, w przestrzeń, która jest w jakiś sposób związana z tym, kto został tu upamiętniony. W tym przypadku ikonostarcie nie wydaje mi się odpowiednim modelem obrazującym tę sytuację. Dużo bardziej przydatna jest koncepcja Michaela Rothberga dotycząca pamięci wielokierunkowej:

15 J. Koerner *Ikona jako ikonostarcie*, przeł. W. Michera, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2013 nr 3(302).

Te wzajemne przecięcia domagają się wypracowania innego modelu pamięci zbiorowej. Wielu, którzy sceptycznie podchodzą do kwestii dominacji upamiętniania Zagłady w przestrzeni publicznej i wielu, którzy podważają wartość tych upamiętnień ujmuje relacje między pamięciami różnych wydarzeń historycznych w kategoriach rywalizacji. Zgodnie z takim ujęciem, pamięci wykluczają się nawzajem z przestrzeni publicznej – na przykład, zbyt wielki nacisk kładziony na Zagładę ma rzekomo sprawiać, że niewidoczne stają się inne traumy, lub odwrotnie, zastosowanie retoryki Zagłady do mówienia o innych traumach ma relatywizować a nawet negować jej wyjątkowość. Wydaje się jednak, że pochylenie się nad tekstami takimi jak *Belles lettres* pozwala wypracować produktywną logikę nie polegającą na modelu współzawodnictwa, ale taką, w której pamięci wyłaniają się i wchodzą w relacje z różnymi przeszłościami i heterogeniczną teraźniejszością. Nazywam to wielokierunkowością pamięci: interferencje, nakładanie się na siebie i wspólne konstytuowanie pozornie osobnych pamięci zbiorowych, które określają epokę powojenną i działanie pamięci bardziej ogólnie.¹⁶

W tym modelu pamięci związane z dwoma zupełnie różnymi wydarzeniami mogą koegzystować, czerpać ze wspólnego rezerwuaru językowego i wizualnego, a przede wszystkim nie rywalizować o pierwszeństwo w konkursie na wyjątkowość cierpienia.

Czy możliwa jest wspólna pamięć?

Wracając do spornej kwestii pomnika Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, a przede wszystkim jego lokalizacji, chciałabym zastanowić się, w jaki sposób widzą ją uczestnicy debaty, o których pisałam we wstępie? Jakie wizje polsko-żydowskiej pamięci reprezentują oraz czy ich głos jest w jakiś sposób propozycją nowego myślenia?

Nie mam wątpliwości, że Barbara Boni-Engelking, Jan Grabowski oraz inni badacze skupieni wokół Centrum Badań nad Zagładą wyznają w tym przypadku model pamięci rywalizujących ze sobą, wspominany wcześniej model ikonostarcia. Ich główną obawą jest to, że pomnik polskich Sprawiedliwych zamknie raz na zawsze debatę, która toczy się od wydania *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa w 2003 roku na temat udziału Polaków w mordowaniu Żydów i przejmowaniu żydowskiego mienia, oraz pozwoли Polakom powrócić

¹⁶ M. Rothberg *Między Auschwitz a Algierią. Pamięć wielokierunkowa i świadek przeciwpubliczny*, przeł. K. Bojarska, „Teksty Drugie” 2012 nr 4.

do błęgiego stanu „autoerotycznej żałoby”¹⁷, o której pisał Przemysław Czapliński. Jan Grabowski w liście do „Gazety Wyborczej” pisze tak:

Wielu uczestników dyskusji, występując w obronie pomnika wewnątrz getta, nawiązuje do tysięcy drzewek oliwnych, które w Jerozolimie upamiętniają Sprawiedliwych. Podstawową różnicą między oliwkami z Yad Vashem a ewentualnym pomnikiem w byłym getcie jest jednak kontekst, w jakim następuje upamiętnienie. Czymś innym jest pomnik wystawiony bohaterskim Polakom przez wdzięczny naród żydowski, a czymś zgoła innym – pomnik wystawiony przez wdzięcznych Polaków samym sobie.¹⁸

Pogląd, że teren byłego getta powinien pozostać nietykalny, wyłącznie żydowski, podziela też m.in. Daniel Passent, który wyrażając poparcie dla Barbary Boni-Engelking, pisze na swoim blogu:

Podzielałam pogląd, że Sprawiedliwym bez wątpienia należy się pomnik, ich działania wymagały odwagi i bohaterstwa. Sam dzięki nim ocalałem i zadbałem, by mieli drzewko i medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Jednak pomnik w Warszawie nie powinien stanąć w tym miejscu, które opowiada o żydowskim cierpieniu, a nie o Polakach. Ten mały fragment Warszawy należy do Żydów.¹⁹

Przeciwnicy idei pomnika polskich Sprawiedliwych na placu przy Muzeum Historii Żydów Polskich i pomniku Bohaterów Getta wydają się jednak zapominać o tym, że w ciągu ostatnich trzydziestu lat pomniki znacznie zmieniły swoją funkcję. Nie muszą być już znakami triumfalizmu na antyczną modłę, lecz mogą pełnić rolę subtelniejszą – rolę upamiętnienia²⁰.

Najważniejsze pytanie ciągle pozostaje niezmiennie: gdzie zatem z czystym sumieniem można postawić pomnik Sprawiedliwym wśród Narodów Świata? Gdzie nie wzbudzałby on tylu kontrowersji, nie stawałby się domniemanym narzędziem w niekończącym się konkursie na cierpienie i bohaterstwo, a wciąż miałby sens i był widocznym hołdem dla tych, którzy poświęcali swoje

17 P. Czapliński *Prześladowcy, pomocnicy, świadkowie. Zagłada i polska literatura późnej nowoczesności*, w: *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2007.

18 J. Grabowski *Pomnik Sprawiedliwych w warszawskim getcie. Pomnik wdzięcznych Polaków wystawiony samym sobie?*, http://wyborcza.pl/1,95892,13914418,Pomnik_Sprawiedliwych_w_warszawskim_getcie_Pomnik.html#ixzz2ez5W0dEz.

19 D. Passent *Pomnik Sprawiedliwych*, <http://passent.blog.polityka.pl/2013/04/05/pomnik-sprawiedliwych/>.

20 Za jeden z pierwszych pomników upamiętniających *par excellence* uznaje się Vietnam Veterans Memorial projektu Mai Lin w Waszyngtonie, który został ukończony w roku 1982.

życie, aby ratować swoich bezbronnych sąsiadów? Agnieszka Graff i Rafał Szymczak nie mają wątpliwości, że nie ma takiego miejsca:

Skoro nie obok Muzeum, to gdzie? Rozumiemy uczucia tych, którzy uważają, że pomnik nie powinien stać na terenie getta. A jednak namawiamy ich do dalszego namysłu nad Muranowem jako dzielnicą pamięci – złożonej, niejednorodnej i długotrwałej. Nie jesteśmy pewni, czy Żydzi, którzy z warszawskiego getta uciekli, byliby zadowoleni z tego, że teren otoczony murem po 70 latach nadal traktuje się jako nietykalny.²¹

Muranów dzielnicą złożonej i niejednorodnej pamięci, jednej pamięci, polsko-żydowskiej pamięci, czy to w ogóle możliwe? Choć wydawać by się mogło, że to projekt nierealny i karkołomny, osiągnięto chyba etap, kiedy należy podjąć trud, by mimo wszystko stał się możliwy. Ewa Ochman w tekście *Iluzoryczne oczyszczanie pamięci stosunków polsko-żydowskich w dekadę po upadku komunizmu w Europie Wschodniej* pisze, że nie ma w Polsce pamięci zbiorowej o stosunkach polsko-żydowskich, nie wytworzyły się do tej pory żadne miejsca pamięci z nimi związane i że jest to luka, która absolutnie wymaga wypełnienia. Autorka widzi potencjał wytworzenia takiej pamięci w pomnikach, wystawach, edukacji młodzieży szkolnej. Mimo wszystko nie do końca zgodziłabym się z tezą, że pamięć zbiorowa nie istnieje – istnieje, ale ciągle się zmienia. Z wielu publikacji wynika wręcz, że debata na temat polsko-żydowskich relacji utknęła w martwym punkcie od czasów wydania *Sąsiadów*. To zgoła niefortunne stwierdzenia, biorąc pod uwagę fakt, że od chwili wydania minęło już dziesięć lat. Bartłomiej Krupa swoją nowo wydaną monografię *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu* kończy właśnie na *Sąsiadach*. A Przemysław Czaplński w recenzji książki Krupy pisze:

O tym właśnie jest ta książka – o konfliktowych sojuszach historiografii z literaturą, które doprowadziły do wykrystalizowania się najważniejszych dyskursów dotyczących Zagłady u schyłku XX wieku. Były to w kolejności: dyskurs uwznioślający żydowskie ofiary Holocaustu; dyskurs pluralizujący postawy i zachowania świadków Zagłady; dyskurs polskiej winy i polskiego wstydu oraz opozycyjny wobec niego dyskurs heroizmu Polaków i zdrady Żydów. I choć rozważania Krupy zamykają się na roku 2003, to późniejsze lata niewiele już do tego zestawu dodały.²²

Nie jestem przekonana, czy kolejne lata nie zmodyfikowały w żaden sposób myślenia o Zagładzie i polsko-żydowskich relacjach. Mam poczucie, że

21 A. Graff, R. Szymczak *Wokół pomnika Sprawiedliwych...*

22 B. Krupa *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987-2003)*, Universitas, Kraków 2013 (recenzja na okładce książki).

aktualna debata na temat pomnika Sprawiedliwych (a w niej bezcenny głos Agnieszki Graff i Rafała Szymczaka) i publikacje takie jak *Murano* Sylwii Chutnik czy *Noc Żywych Żydów* Igora Ostachowicza wprowadzają tak niezbędny powiew świeżości do przytoczonego przez Czaplińskiego zestawu dyskursów.

Mamy poczucie przynależności do obu narodów, których sprawa dotyczy. Mówiąc wprost, jesteśmy polskimi Żydami (lub jak kto woli, Polakami żydowskiego pochodzenia). Jesteśmy – w głębokim etycznym czy ontologicznym sensie – wnukami i prawnukami Sprawiedliwych. Nie byłoby nas na świecie, gdyby nie Oni. W tym sensie oni są NASI, przynależą do nas, a my do nich. Otóż jako polscy Żydzi, jako Polacy żydowskiego pochodzenia, jako ludzie, którzy Sprawiedliwym zawdzięczają życie, nie godzimy się na upolitycznienie i instrumentalizację pamięci o Nich.²³

Autorzy tego tekstu, wzbraniając się przed instrumentalizacją pamięci o Sprawiedliwych, proponują, jak rozumiem, scalenie pamięci polskiej i żydowskiej w jedną. Moment na takie połączenie nie mógłby być bardziej fortunny, biorąc pod uwagę, że mamy do czynienia w Polsce ze swoistym żydowskim renesansem. Pojawiają się nowe organizacje żydowskie, centra społeczności żydowskich w dużych polskich miastach działają coraz prężniej, coraz więcej osób mówi w otwarty sposób o swoim żydowskim pochodzeniu. Życie żydowskie w Polsce odradza się, ale nie jest to w żadnym razie próba rekonstrukcji tego, co zbudowali przedwojenni Żydzi i co raz na zawsze zniszczyła Zagłada. To nowe życie żydowskie nie istnieje bez polskiego pierwiastka, a ludzie, którzy je tworzą, są tak jak Agnieszka Graff i Rafał Szymczak, polskimi Żydami lub Polakami żydowskiego pochodzenia, ich korzenie i tożsamość są podwójne i niemożliwe do rozdzielenia. Katka Reszke w wydanej niedawno książce *Powrót Żyda. Narracje tożsamościowe trzeciego pokolenia Żydów w Polsce po Holokauście* pisze wręcz o fenomenie nieoczekiwanego pokolenia²⁴ polskich Żydów, które świadomie pojawiło się na przełomie XX i XXI wieku. Autorka, która *notabene* sama jest Żydówką, rozmawia z pięćdziesięcioma osobami, które określają siebie jako polskich Żydów i które prężnie działają na rzecz żydowskiego życia w Polsce. Tematami rozmów są tożsamość, poczucie przynależności i kłopoty z tym związane. Szczególnie interesujący wydaje się fragment, w którym pada pytanie o polskość, bowiem uczestnicy badania w znakomitej większości deklarują przywiązanie do Polski, polskiego języka i polskości jako takiej. Jak słusznie zauważa Reszke „to nowe pokolenie dosłownie ucieleśnia

23 Tamże.

24 K. Reszke *Powrót Żyda. Narracje tożsamościowe trzeciego pokolenia Żydów w Polsce po Holokauście*, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Budapeszt 2013

polsko-żydowskie stosunki”²⁵. To więc właśnie ta podwójna, nierozdzielna polsko-żydowska pamięć byłaby, jak sądzę, pożądanym w tej sytuacji, nowym modelem pamięci. Jej źródła, mimo że przez lata rozdzielone dyskursem niezgody i niezdrowej rywalizacji, są bowiem wspólne – jest więc czymś więcej niż pamięć wielokierunkowa.

Także sami Sprawiedliwi paradoksalnie są figurami o wiele bardziej dwuznacznymi i trudnymi do zaklasyfikowania niż chociażby tzw. szmalcownicy. Ich obecność komplikuje polsko-żydowskie sprawy. Krzysztof Warlikowski w swym głośnym spektaklu (*Apollonia*) wydobyl ten niepokój związany z obecnością Sprawiedliwych w polskiej kulturze. Widać to przede wszystkim w scenach ceremonii pośmiertnego wręczenia medalu Sprawiedliwej wśród Narodów Świata Apolonii Machczyńskiej. Podczas tej uroczystości dochodzi do kłótni między ocaloną Rywką i synem Apolonii Machczyńskiej, który nie potrafi wyzbyć się żalu związanego z tym, że jego matka zginęła, ratując Żydów. Cała scena ma charakter upiornie groteskowy, podszyta jest trudnym do zniesienia niepokojem. Problem dobrze obrazuje Jacek Leociak w książce *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, pisząc wprost:

Dyskurs o pomocy ma dwa oblicza. Jasne – to opowieść o heroizmie, poświęceniu, altruizmie. Ciemne – o strachu przed zdradą sąsiadów, o szantażu, o podłości. Obie strony, jasna i ciemna, stanowią całość nierozdzielną.²⁶

Opowieść o Sprawiedliwych nie może być opowieścią jednorodną, nie jest i nigdy nie będzie okrywać wieczną chwałą polskiego narodu, nie powinna również stać się asem w rękawie podczas politycznych przepychanek. Jednak dobrze byłoby, gdyby w kraju, w którym wielu Sprawiedliwych ukrywało się i ukrywa po dziś dzień w strachu przed otoczeniem, sąsiadami i księdzem, powstało miejsce pamięci ich niewątpliwego bohaterstwa.

Nie wiem czy jakiś człowiek poza granicami Polski pojmie i zrozumie fakt, że uratowanie życia ściganemu przez zbrodniarza, bezbronnemu dziecku – może okryć kogoś wstydem i hańbą lub narazić na przykrość.²⁷

Tym przejmującym cytatem Marii Hochberg-Mariańskiej Jan Tomasz Gross rozpoczyna swoją refleksję na temat polskiego antysemityzmu. Myślę, że pomnik przed Muzeum Historii Żydów Polskich wybudowany w atmosferze zgody byłby nadzieją na to, aby ludzie, którzy wciąż obawiają się opowiedzieć

25 Tamże.

26 J. Leociak *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.

27 J.T. Gross *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie*, Znak, Kraków 2008.

swoją historię o ratowaniu Żydów, przestali się bać. Jeśli nie oni, to przynajmniej ich dzieci i wnuki. Byłby to znak ogromnej wdzięczności, która bez wątpienia im się należy. Nie chciałabym jednak, aby te słowa brzmiały zbyt patetycznie. Nie sądzę, że postawienie tego pomnika rozwiązałyby wszystkie problemy związane z polsko-żydowską pamięcią i zagwarantowałyby spokój. Nie możemy i nie powinniśmy liczyć na spokój, bo pamięć o Zagładzie, jak pisze Frank Ankersmit, powinna pozostać „chorobą, psychiczną dolegliwością, na którą nie możemy nigdy przestać cierpieć”²⁸.

Zakończenie?

Dyskusja, którą analizowałam w niniejszym tekście, toczyła się w kwietniu 2013 roku, natomiast w październiku i listopadzie tego samego roku zostały podane do wiadomości publicznej dwie decyzje. Pierwsza o tym, że stołeczny ratusz wraz z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa postanowił ostatecznie ulokować pomnik polskich Sprawiedliwych na placu Grzybowski, w bezpośrednim sąsiedztwie parafii Wszystkich Świętych. Konkurs na projekt pomnika ma zostać rozstrzygnięty w lutym 2014 roku, choć prawdopodobnie będzie to po prostu tablica z nazwiskami polskich Sprawiedliwych. Zgodnie z drugą decyzją ogłoszoną pod koniec listopada, na placu przed Muzeum Żydów Polskich stanie pomnik „Ratującym – Ocaleni”, który będzie hołdem złożonym polskiemu Sprawiedliwym przez żydowskich liderów. Pomysłodawcą i jednocześnie fundatorem tego pomnika jest Zygmunt Rolat – ocalony z Zagłady, mieszkający w Stanach Zjednoczonych żydowski działacz i filantrop. Powołano również komitet budowy pomnika, w którego skład wchodzi między innymi: Elżbieta Ficowska, rabin Michael Schudrich, Konstanty Gebert i Adam Rotfeld, a także przedstawiciele takich krajów jak Stany Zjednoczone, Francja, Kanada i Australia. Konkurs na projekt pomnika ma być konkursem zamkniętym.

W moim odczuciu rozwój wydarzeń, którego jesteśmy świadkami, jest najgorszym możliwym scenariuszem, który póki co zaprzepaszcza (być może na zbyt utopijny) projekt wspólnej i dopełniającej się pamięci polsko-żydowskiej. Czy takie rozwiązanie nie słyca całego problemu? Żydzi wybudują własny pomnik w miejscu, które należy do nich, natomiast Polacy zrobią dokładnie to samo? W związku z tym pamięć o polskich Sprawiedliwych zamiast łączyć, będzie wciąż dzielić, wciąż będzie pamięcią rozczłonkowaną.

28 F. Ankersmit *Pamiętając Holocaust. Żaloba i melancholia*, przeł. A. Ajschtet, A. Kubis, J. Regul-ska, w: E. Domańska *Pamięć, etyka, historia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

Abstract

Maria Niziołek

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (KRAKÓW)

Where is a place for Polish Righteous Among the Nations? Mnemonic strategies in Muranów

The article attempts at analyzing a heated media debate on the place for a monument devoted to Polish Righteous Among the Nations, which took place in April 2013 mostly in *Gazeta Wyborcza* daily. The author locates the problem of the monument in a broader perspective of the co-existence of various kinds of memorialization in the district of Muranów. Moreover, the issues addressed offer a pretext for a juxtaposition of two models of memory: icono-clash and multidirectional memory. The author discusses a new model of memory which emerges from the analysis of this debate.